Nr. 120a. Dnia 1 maja. Czwartek. Dnia 19 kwietnia (1 maja) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Filipa i Jakóba Apost.
Piątek: Zygmunta Kr. i Atanazego B.
Sobota: Znal. Ś. Krzyża i Aleksandra.
Niedziela: Florjana Męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 3.
Zachód " 7 " 23
Długość dnia godzin 14 minut 51.
Przybyło " " 7 " 13.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 57 w.
Zachód " 10 " 58 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 8.

Poniedziałek: Piusa V Papieża.
Wtorek: Jana Apostoła w Oleju.
Sroda: Domicelli Panny.
Czwartek: Stanisława Biskupa M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia introligatorów warszawskich. (Mieszkanie starszego, Świętokrzyska nr 7—godzina 6 wieczorem.)

Odczyty: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności dokończenie odczytu p. Henryka Nussbauma „O wrażeniach zmysłowych“. (Sala ratuszowa—godzina 7 i pół wieczorem.)

Widowiska: **Teatr wielki:** „Don Juan“;—**Teatr rozmaitości:** „Przysięga Horacego“ i „Dom otwarty“; — **Teatr mały** (przy ulicy Daniłowiczowskiej: „Pierścień rodzinny“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Bank handlowy warszawski.

W dniu wczorajszym, o godzinie 2-ej po południu, odbyło się walne roczne zebranie akcjonarjuszów Banku handlowego warszawskiego.

Było ono coprawda wielce bezbarwne, obecnych bowiem naliczyliśmy zaledwie 26-iu akcjonarjuszów reprezentujących 3,465 akcyj i mających prawo do 163 głosów. Że zaś zdeponowano dla pozyskania prawa głosu 10,937 akcyj, stawiła się więc na zebranie zaledwie trzecia część osób, które zadały sobie pracę deponowania akcyj i legitymowania się z godności akcjonarjuszowskiej, co zaiste musi się wydać dość dziwnem... Dowodzi to wprawdzie wielkiego zaufania do szanownej rady zarządzającej, która stanowiła większość zebrania ogólnego, lecz z drugiej strony jest także niezbitym objawem obojętności na sprawy tak poważnej jak Bank handlowy wagi.

Przewodniczył zebraniu w nieobecności prezesa rady p. Stanisława Kronenberga p. Henryk Natanson, zaprosiwszy na asesorów pp. Franciszka Zielińskiego i Władysława Wołowskiego, na sekretarza zaś p. Krysińskiego.

Jak zwykle przepisy porządkowe przyjęto bez dyskusji i sekretarza uwolniono od czytania sprawozdania.

Ze sprawozdania tego ciekawsze cyfry zanotujemy.

Obrót całkowity ze wszystkich operacyj Banku wynosił w ciągu r. 1883 w Warszawie 454,863,786 rs. $16\frac{1}{2}$ kop.; w filji petersburskiej 252,985,633 rs. 29 k., czyli razem 707,849,419 rs. $45\frac{1}{2}$ k.

Bank płacił od sum na rachunku przekazowym złożonych, a wymagalnych na żądanie $3\frac{1}{2}\%$, a po obniżeniu stopy do 15 marca 3%; od sum wymagalnych za 7-dniowem wypowiedzeniem 4%. W ciągu roku wpłynęło na rachunki przekazowe w Warszawie 30,002,727 rs. 1 kop., w Petersburgu 25,134,467 rs. 23 kop. Pozostało z dnia 31-go grudnia w Warszawie 3,207,245 rs. 9 k., w Petersburgu 1,771,488 rs. 7 kop.

Na lokacji pozostało w Banku w Warszawie z d. 1-ym stycznia r. b. bezterminowo 335,870 rs., za 7-dniowem wypowiedzeniem 236,173 rs., na czas od 1 do 3 miesięcy 675,705 rs., od 3 do 6 miesięcy 728,230 rs., na rok 315,726 rs., ogółem 2,291,704. W Petersburgu tylko 1,925 rs. Bank płacił do dnia 15-go marca od pierwszych $3\frac{1}{2}\%$, od drugich 4% i dalej $4\frac{1}{2}\%$ i 5%, po dniu 15-ym marca stopa ta o $\frac{1}{2}\%$ obniżoną została.

W ciągu roku bank zdyskontował weksli w Warszawie 68,474 na 43,832,035 rs. 32 kop. czyli dziennie w przecięciu na 148,081 rs. 20 kop. — przy przeciętnej wysokości wekslu 640 rs. 13 kop.; w Petersburgu 11,235 weksli na 11,361,562 rs. 33 kop., czyli dziennie na 39,865 rs. 13 kop. — przy przeciętnej wysokości wekslu 1,011 rs. 26 kop.

Weksli w walutach obcych zdyskontowano w Warszawie na sumę 8,549,982 rs. $69\frac{1}{2}$ kop., w Petersburgu 11,005,475 rs. 64 kop.

Pożyczek udzielono w Warszawie: terminowych 1,151, na sumę rs. 847,393, bezterminowych na sumę 5,047 314 rs. 57 kop.; w Petersburgu pierwszych 102 na sumę 769,636 rs. 17 kop. drugich na 884,515 rs. 66 kop.

Kapitał zakładowy banku wynosi 6,000,000 rs. w 24,000 akcjach po 250 rs.; fundusz rezerwowy po włączeniu części zysku z r. 1883-go według wymagań ustawy wynosi 822,427 rs. 12 kop.

Bank z operacyj swoich osiągnął czystego zysku 657.972 rs. $83\frac{1}{2}$ już po potrąceniu zarezerwowanych 172,000 rs. na pokrycie możliwych strat.

Zysk ten proponowała rada rozdzielić jak następuje: na częściowy zwrot kosztów organizacji 4,113 rs. 57 kop.; na dywidendę ustawą przepisaną 6% 360,000 rs. Z pozostałego po odjęciu tych sum funduszu 293,859 rs. $26\frac{1}{2}$ k. również stosownie do przepisów ustawy 10% przeznaczono na fundusz rezerwowy 29,385 rs. 93 kop.; 20% na wynagrodzenia członków rady i urzędników 58,771 rs. $85\frac{1}{2}$ kop.; dla okrągłości cyfr 1,701 rs. 48 kop. przepisano na rok następny, pozostałe zaś 204,000 rozdzielono na dodatkową dywidendę akcjonarjuszom co wynosi $3\frac{2}{5}\%$ tak, iż ogółem akcjonarjusze banku otrzymają $9\frac{2}{5}\%$ dywidendy, czyli 23 rs. 50 kop.

Z pomiędzy tych wszystkich cyfr jedna uderzyła nas głównie, a mianowicie 172,000 zarezerwowane na pokrycie możliwych przewidywanych strat, która to suma jest zaiste bardzo wysoką, nawet w stosunku do tak wielkich obrotów jakie się w instytucji tej dokonywają.

Sprawozdanie delegatów wnosiło zatwierdzenie sprawozdania i projektu podziału zysków, co też zebranie ogólne bez dyskusji zaakceptowało.

Następnie przedstawiono zebraniu podanie Towarzystwa dobroczynności i po krótkiem wahaniu się pomiędzy sumą 1,500 a 2,000 rs. tę ostatnią wypłacić towarzystwu w charakterze jednorazowej zapomogi polecono.

W końcu przystąpiono do wyborów w miejsce wychodzących koleją członków rady pp. Henryka

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg).

Przewodniczący ławie pełnym wzruszenia głosem oświadczył, iż towarzysze jego uznali jednomyślnie Jupilla winnym kradzieży oraz zabicia własnej ciotki i jej służącej, z zastrzeżeniem, że co do kradzieży zachodzą okoliczności łagodzące, a co do zabójstw umarzające winę.

„Okoliczności umarzające winę“ są wynalazkiem jurystycznym pierwszej ćwierci XX-go stulecia. Dzięki temu wynalazkowi żaden oskarżony nie wypiera się teraz zarzucanej mu winy, ponieważ samo przyznanie się stanowi okoliczność łagodzącą, a zbieg okoliczności łagodzących — okoliczność umarzającą. W danym wypadku Jupille przyznał się do zabójstwa i to już łagodziło jego winę, a że przysięgli uznali nadto, iż zabójstwa nie popełnił z nieszlachetnych pobudek, zachodziła więc druga okoliczność łagodząca i wina była umorzoną.

W ogólności z wyszlachetnieniem obyczajów już w dawnych wiekach kary na przestępców zaczynały łagodnieć, a w wieku XX-ym system łagodności stanowczo wziął górę w kryminalistyce.

Na mocy werdyktu przysięgłych sąd skazał nieszczęśliwego Jupilla na piętnaście miesięcy odosobnienia.

Pozostawiono mu dwa dni czasu na założenie apelacji i wybór miejsca, w którem chce czas odosobnienia przepędzić.

Jupille nie myślał korzystać z tej zwłoki i zdecydował się zaraz.

— Przyjmuję wyrok — rzekł — jeżeli popełniłem złego chcę się skwitować ze społeczeństwem, a co do miejsca, to wolę zostać w okolicach Paryża, bo powietrze południowe mi nie służy.

Następnie zwrócił się do Heleny i wyciągnął do niej rękę, chcąc podziękować za obronę.

Helena cofnęła się ze wstrętem.

— Co to znaczy, panno adwokatko? — zawołał Jupille zwracając się do panny Malicorne—ta mała udaje, że się mną brzydzi. Niech jej pani powie, że powinna być uprzejmiejszą dla klijentów...

Panna Malicorne nie obraziła się wcale o to brutalne upomnienie.

— Jupille ma słuszność—rzekła do Heleny — ci złoczyńcy i zbrodniarze dają nam chleb, moje dziecko, nie powinniśmy nimi pomiatać. Etykieta sądowa każe, żeby adwokatka, która broniła skazanego składała mu wizytę po ośmiu dniach w domu odosobnienia. Starajże się być grzeczniejszą, gdy tam pojedziemy...

— Ależ ja za nic na świecie nie chcę mieć z tym strasznym człowiekiem żadnej styczności—zaprotestowała Helena.

— To niepodobna, byłoby to gorszące uchybienie wszystkim względom światowym. A zresztą przekonasz się, że system łagodności, przyjęty w naszym wieku, wydaje bardzo pożyteczne owoce, odradza najzatwardzialszych zbrodniarzy i powraca ich społeczeństwu...

VII.

Poddając się względom wymagań światowych, którym kobiety XX-go wieku nie przestały być podległemi, Helena z panną Malicorne przed upływem tygodnia udały się do domu odosobnienia w Meln, gdzie „nieszczęśliwy“ Jupille miał spędzić pięć kwartałów swego, jak się dowiedzieliśmy z obrony, pełnego szlachetności życia.

„Dom odosobnienia“ położony był w niewielkiej odległości od stolicy, w rozkosznem, niebardzo oddalonem od Sekwany ustroniu.

Był to budynek wzniesiony z całą starannością i wykwintnością architektoniczną. Każdy szczegół budowy tego gmachu świadczył, że społeczeństwo wzniosło go dla ludzi, którym pragnęło uprzyjemnić pobyt w tych murach.

Wspaniały park z sadzawką, altanami i kioskami otaczał przytułek odosobnionych.

— Czy można się widzieć z panem Jupille?—zapytała panna Malicorne odźwiernego.

— Nie wiem czy nie jest na przechadzce—odrzekł odźwierny —może panie zechcą poczekać w nie szkaniu pana dyrektora, a ja zawiadomię pana Jupille, iż ma gości.

Panna Malicorne i Helena weszły do głównego pawilonu, w którym znajdował się apartament kierownika zakładu.

— Dyrektor tego zakładu—objaśniała po drodze panna Malicorne swą towarzyszkę — jest jednym z najznakomitszych współczesnych filantropów, członkiem akademji w wydziale filantropijnym, twórcą systemu odradzania kryminalistów przez łagodność. Temu szlachetnemu mężowi ludzkość zawdzięcza wynalezienie syllogizmu, na jaki się nie zdobył żaden z filozofów starożytnych: „Czegóż chce zbrodniarz gdy popełnia zbrodnię?—zadowolnienia swoich żądz. Jakże więc odwieść go od spełnienia zbrodni, lub zwrócić na ścieżkę cnoty jeżeli ją już porzucił? — przez zadowolnienie jego żądz.“ Rząd powierzył mu zreformowanie więzień i wyznaczył na ten cel znakomite subwencje, a gdy reforma została dokonaną powołał go na dyrektora tego wzorowego zakładu. Zaraz zobaczysz tego głębokiego myśliciela, który słodyczą zwalcza najdziksze porywy natury ludzkiej.

W salonie dyrektora panna Malicorne i Helena zastały kilka osób rozmawiających jakiemś dziwnem, nieznanem Helenie narzeczem.

— Co to za język?—zapytała panny Malicorne.

Natansona, Leopolda Kronenberga, Stanisława Ludwika Kronenberga, Stanisława Wołowskiego i Antoniego Wrotnowskiego oraz deputata p. Leona Grabowskiego, którzy też na następującą kadencję ponownie wybrani zostali.

J. Wł.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* podaje nominację b. referenta zniesionej komisji czasowej do spraw włościańskich Królestwa Polskiego p. Boreskowa na referenta wydziału ziemskiego ministerjum spraw wewnętrznych, oraz nominację b. pomocników referentów komisji pp. Sławińskiego i Bezobrazowa na pomocników referentów wydziału.

= Według telegramu *Dniew. warsz.*, profesor zwyczajny uniwersytetu warszawskiego Tyrchowski, po wysłużeniu emerytury otrzymuje uwolnienie od dotychczasowych obowiązków, zaś profesor Kryszka pozostaje jeszcze na stanowisku do dnia 7-go września r. b.

= Od rektora cesarskiego uniwersytetu warszawskiego otrzymujemy następujące pismo: „W niedzielę dnia 22 kwietnia (4 maja) r. b., o godzinie 1-ej popołudniu, odbędzie się w sali aktów uroczystych tegoż uniwersytetu publiczna obrona rozprawy na stopień doktora medycyny przez lekarza p. Jana Maksymowicza p. t. „Działanie fizjologiczne estrów kwasu cyjannego (nitrylów) i związków z niemi izomerycznych.” Opponentami z urzędu są profesor Szałfiejew i wykładający farmację Bekman.”

= W salach szkolnych i sypialniach Instytutu głuchoniemych i ociemniałych zaprowadzono ulepszoną wentylację, cały zaś gmach instytutu podczas nadchodzących wakacyj ma być gruntownie wyrestaurowany i odnowiony!

= Liczba spraw osądzonych przez izbę sądową warszawską za pierwsze trzy miesiące r. b. doszła do cyfry 700. Za cały rok 1883-ci osądzono tylko 840 spraw. Na wokandzie jest jeszcze przeszło 2,000 spraw cywilnych i 600 kryminalnych.

= W kościele św. Krzyża przystąpiono do restauracji podłogi, skutkiem czego środkową nawę dla publiczności zamknięto.

= Dr Aleksander Kłodzianowski, lekarz konsulatu austrjackiego w Aleksandrji (Egipt) i członek rady sanitarnej międzynarodowej, który jak to wspominaliśmy odznaczył się chlubnie podczas ostatniego wybuchu cholery bawi obecnie w Warszawie.

= Z teatru.

Przedstawienie wczorajsze „Fausta” utwierdziło nas w zupełności w zdaniu, które wyrobiliśmy sobie o rodzaju talentu p. Myszugi.

Sympatyczny artysta ślicznie oddał liryzm partji tytułowej i miał w niej chwile prawdziwie świetne — mianowicie cały akt drugi.

Romans śpiewany był z prawdziwym artyzmem, z wykończoną okrągłością we frazowaniu, z umiejętnem rozłożeniem bardzo subtelnych cieniów.

Duet również nie pozostawiał nic do życzenia.

W ogólności p. Myszuga zdobywa wstępnym bojem zupełnie zasłużone uznanie publiczności — mamy nadzieję, że zjednawszy sobie również sprawiedliwe ocenienie dyrekcji przestanie być tylko gościem na naszej scenie.

P. Zawadzkiemu pobyt za granicą wyszedł pod jednym względem na dobre, wyrobił w nim dość śmiałości, dzięki której basista zręcznie pokrywa braki zasobów wokalnych dosadną dykcją i grą ruchliwą.

Nie należy jednak tego nabytku nadużywać, żeby nie wpaść w *Coulissenreisserei*, której p. Zawadzki był wczoraj chwilami bardzo bliski.

P. Rebiczkowa nader poprawnie i sumiennie śpiewa partję Małgorzaty.

Teatr był przepełniony.

= Z towarzystwa muzycznego.

W dniu wczorajszym odbył się wielki koncert towarzystwa muzycznego, którego program zawierał kilka poważniejszych utworów.

Do tych ostatnich przedewszystkiem zaliczyć wypada *trio* fortepjanowe Beethovena, wykonane przez p. Łazarowiczównę, zaszczytnie znaną z poprzednich występów fortepjanistkę, p. Noskowskiego oraz młodego wiolonczelistę p. Sławińskiego.

Wykonanie tego poważnego dzieła nie było pozbawione jednolitości, aczkolwiek w smyczku p. Sławińskiego, pomimo widocznych studjów, znać brak śmiałości oraz frazowania.

Zresztą *trio* dzięki pewności współkoncertantów wyszło zupełnie zrozumiale.

„Chór strzelców” Żeleńskiego, ułożony na głosy męskie pochlebnie zaświadczył o wykształceniu licznego personelu, złożonego jak to zwykle bywa z osób rozmaitej skali muzykalnej.

Znany z debiutów tenor p. Czernicki odśpiewał arję z opery „Gioconda” Ponchielli'ego, oraz piosenki Münchheimera: „Kiedyż” i „Jej usteczka”.

Obawiamy się czy p. Czernicki nie zanadto forsownie używa swego miłego acz niezbyt silnego głosu, który z powodu wysiłku może stracić na brzmieniu.

Sądzimy, iż utwory liryczne są najodpowiedniejsze do środków jakiemi młody śpiewak rozporządza...

„Gavot” d'Albert'a, „Tarantella” Moszkowskiego oraz fantazja z op. „Prorok” w układzie Liszta, wykonane przez p. Łazarowiczównę, jak również deklamacja „Straszna noc” Bożydara wypowiedziana przez utalentowaną amatorkę p. Karolinę Święcicką, dopełniły całości koncertu.

Z powodu „Fausta”, granego w teatrze Wielkim z udziałem p. Myszugi, w sali redutowej zauważyliśmy sporo miejsc niezajętych.

= Przybór Wisły.

Administracja żeglugi parowej otrzymała w dniu wczorajszym telegram z Krakowa donoszący o przyborze Wisły.

Przybrało wody 4 stopy i jeszcze przybiera.

= W sprawie terminatorów.

Sporo już papieru i farby drukarskiej spotrzebowano w kwestji niewłaściwego używania terminatorów, a raczej uczniów rzemieślniczych, do posług domowych, zamiast do nauki rzemiosła.

Nawoływania prasy pod tym względem pozostały jednak grochem tylko na ścianę rzuconym.

W wielu miejscach, u niektórych nawet pierwszorzędnych i zamożnych rzemieślników, codziennie prawie widzieć można terminatorów spełniających wszelkie najostatniejsze posługi, nic wspólnego z rzemiosłem nie mające, co naturalnie nie przysporzy tym przyszłym majstrom potrzebnej znajomości kunsztu...

= Ostrzeżenie.

We wszystkich prawie zakładach konsumujących większą ilość herbaty, a nawet w niektórych domach prywatnych, złużba zbiera i suszy wymoczone listki.

Towar ten znajduje następnie nabywców w handlarzach ulicznych, którzy płacą po 20 groszy za funt tych wymoczków, pozbawionych już w zupełności wszelkich właściwych im przymiotów.

Zachodzi pytanie na co jest obracanym ten tani towar.

Nie ma prawie wątpliwości, iż listki takie idą znowu na sprzedaż po sklepikach, ale już jako herbata świeża, do której są domieszane, a często także ulegać muszą zafarbowaniu.

Ten ostatni sposób puszczania w obieg raz już użytego towaru za świeży jest nietylko oszustwem, ale zagrażać może zdrowiu publicznemu i powinienby, jak sądzimy, zwrócić uwagę władz sanitarnych.

= Konkurencja owocowa.

Ogrodnik polski zwraca uwagę, iż pomarańcze stanowią ciągle konkurencję trudną do pokonania dla owoców krajowych, czemu dziwić się nie można, gdyż w pewnych porach roku, np. obecnie są one tańsze od jabłek.

Ogrodnictwo nasze nie zdobyło się dotąd nawet na wybór gatunku gruszek, któreby mogły zapanować na naszych targach wiosennych.

Najczęściej spotykane duenny zimowe nie zawsze bywają dobre, a przytem pozbawione są aromatu tak powszechnego u gruszek jesiennych.

Ktoby wskazał hodowcom drzew w naszym kraju jeden lub parę gatunków wyborowych gruszek, dojrzewających na wiosnę, oddałby owocarstwu krajowemu prawdziwą przysługę i uzbroiłby je dzielnym orężem do wyparcia z targów zbytecznego napływu pomarańcz...

— To gwara złodziejska—odpowiedziała adwokatka obojętnie.

— A zatem ci panowie...

— To są... klijenci.

Helena z przestrachem przysunęła się do adwokatki.

— Nie obawiaj się, Heleno — uspokoiła ją panna Malicorne — wyglądają spokojnie, zdają się już odrodzeni.

Ukazanie się dyrektora uspokoiło Helenę.

Był to mąż, którego pełna godności i słodyczy postawa w każdym rysie fizjognomji i w każdym szczególe ubrania tchnęła filantropją. Gdy mówił, głos jego nawet był zawsze namaszczony i odradzający.

— Miło mi powitać panie w tym przybytku dusz odrodzonych — rzekł ujrzawszy przybyłe — i jeżeli panie pozwolą, to je oprowadzę po zakładzie.

— Ja znam ten zakład i mam tu kilku klijentów— odpowiedziała panna Malicorne — ale moja towarzyszka jest debiutantką w adwokaturze i nigdy jeszcze nie widziała więzienia...

Dyrektor zgorszył się ogromnie.

— Psst! — rzekł kładąc palec na ustach — nie używajmy tych słów brzydkich, mogłyby one urazić którego z pensjonarzy, gdyby je przypadkiem usłyszał.

— Przepraszam, cofam to wyrażenie, którego użyłam jedynie ze względu na uprzedzenia mojej towarzyszki, nie znającej jeszcze nowych systemów obchodzenia się ze skazanymi — odpowiedziała panna Malicorne. — Oczekujemy tutaj na jednego z naszych klijentów.

— Nim tu nadejdzie, wspomnę paniom o kilku nowych ulepszeniach, które zaprowadziłem w tym zakładzie —odrzekł uprzejmie dyrektor.— Uzyskałem pozwolenie wyprowadzania moich pensjonarzy co niedziela i czwartek na przechadzkę do lasku Fontainebleau. Zabieramy z sobą skromne śniadanie i zajmujemy się herboryzowaniem. Nie uwierzą panie, jak zbawiennie botanika wpływa na odrodzenie wykolejonej duszy. Oprócz tego rząd zezwolił na skierowanie w stronę naszego parku małej odnogi Sekwany. Tym sposobem moi pensjonarze będą mogli oddawać się łowieniu ryb na wędkę, które wywiera również wpływ bardzo pomyślny na proces regeneracji duchowej. Mamy w zakładzie już sześć bilardów, ale to pensjonarzom nie wystarcza, więc zrobiłem przedstawienie, żeby nam wyasygnowano potrzebną kwotę na sprawienie jeszcze czterech. Najdzielniejszym jednak środkiem regeneracyjnym jest dobre i obfite jadło. Jak tylko pensjonarz zaczyna nabierać tuszy, można być pewnym, że jest odrodzony. Dlatego staramy się ich karmić jak można najlepiej...

— Jednem słowem jest im tu bardzo dobrze...

— Tak dobrze, że gdy upłynie termin nie chcą się wynosić —odpowiedział dyrektor— jestem zmuszony wyrzucać ich przemocą. Serce mi pęka, gdy to czynię, ale trzeba zrobić miejsce dla innych.

W tej chwili Helena spostrzegła nagle brak zegarka i z pewnem pomieszaniem rzuciła okiem za jednym z obecnych w salonie pensjonarzy, który zakręcił się koło niej i właśnie wychodził już z pokoju.

— Co to pani? — zapytał widząc jej pomieszanie dyrektor.

— Nic... to jest... mój zegarek...

— Ah!—rzekł z pewnem zaambarasowaniem kierownik zakładu—zapewne jeden z pensjonarzy... Cóż pani chcesz... chwilowe zapomnienie się... słabość ludzka... Zresztą jest to tylko dowodem, że proces odrodzenia nie skończył się jeszcze, ale nie dowodzi, żeby się już nie zaczął. Dawniej ci ludzie wraz z zegarkami odbierali życie, a teraz poprzestają na zegarkach... Są to wypadki w zakładzie codzienne, a jednak w niczem nie naruszają mojej teorji...

— Nie wątpię o tem—odrzekła Helena — to też niech sobie pan dyrektor nic z tego drobnego wypadku nie robi... Nie warto nawet wspominać o tem, ażeby czcigodny pensjonarz pański, któremu się przytrafiło to zapomnienie, nie zażenował się swojej słabości ludzkiej...

Dyrektor spojrzał na Helenę wzrokiem, który na jakąś ułamkową część sekundy stracił zwykłą swoją łagodność, a z ust jego wyszły ciche i prawie niedosłyszalne dwa wyrazy, trochę podobne brzmieniem do epitetu:

— Mała żmijka!...

W mgnieniu oka jednak oblicze filantropa przybrało zwykły słodki wyraz i czcigodny mąż namaszczonym głosem prowadził dalszą rozmowę.

Wizyta u „nieszczęśliwego” Jupilla trwała krótko. Po zamienieniu z nim kilku banalnych frazesów panna Malicorne uważała za stosowne coprędzej pożegnać swego klijenta, z obawy, żeby wstręt jaki jego widok budził w Helenie nie objawił się wyraźniej.

— To nad siły moje! — zawołała Helena po wyjściu.

— Co takiego? — zapytała panna Malicorne ze zdumieniem.

— Sposób prowadzenia spraw karnych i cały ten postępowy system łagodności posuniętej aż do schlebiania występkowi razi mnie, drażni, denerwuje. Nie chcę, nie mogę przykładać do tego ręki, nie myślę paradoksami i sofizmatami wywalczać dla przestępców bezkarności i być w bezustannej styczności z wyrzutkami społeczeństwa, demoralizowanymi pod pozorem odrodzenia przez łagodność. Niech mój opiekun zrobi ze mną co chce, porzucam adwokaturę!

Z oczu młodej dziewczyny wyczytać można było silne i niezłomne postanowienie...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

= **Nasze cukry.**

Cukry nasze zyskały sobie uznanie nawet za granicą.

W tych dniach jeden z przemysłowców berlińskich zawarł umowę z pewną pierwszorzędną fabryką cukierków w naszem mieście o dostarczanie mu co drugi dzień po 150 funtów do Berlina.

A więc warszawskie cukierki będą osładzały życie pięknym „berlinkom", a kto wie nawet czy który z nich nie rozpłynie się w ustach samego ks. kanclerza...

= Kapotowy dobroczyńca.

W dniu wczorajszym w jednym z domów na Powiślu rozpoczęła się licytacja ruchomości biednego krawca, który zaległ w opłacie komornego, jedynie wskutek długotrwałej choroby.

Pomimo słoty uboga chudoba oceniona do licytacji na 34 ruble, została wyniesioną na podwórze, a gromadka handlarzy, którzy jak sępy towarzyszą komisarzom sądowym w ich smutnych wędrówkach, oczekiwała na rozpoczęcie głośnego przetargu.

Krawiec napróżno błagał właściciela domu o prolongację, składając 15 rs. a resztę zobowiązując się spłacić w dwóch ratach miesięcznych.

Licytacja została rozpoczętą i już jedną szafę zakupił handlarz, gdy na podwórku zjawia się jakiś kapotowy jegomość, oświadczając że cały dług krawca płaci i prosi o zaniechanie sprzedaży.

Komornik pieniądze przyjął kwit wydał i... nieznajomy nie czekając na podziękowanie szybko wyszedł.

Nikt go w całym domu nie zna, tembardziej sam krawiec...

Zacny postępek nieznajomego wobec tego *incognita* wygląda jeszcze piękniej.

= Spółka.

Znamy jeden z mniejszych w Waszawie domów, mieszczący w murach swoich 18 panien i 2 młode wdówki, wszystkie na wydaniu!

Kandydatki owe do stanu małżeńskiego połączyły się w stowarzyszenie wzajemnej pomocy a przynajmniej wzajemnego nieprzeszkadzania sobie...

W programacie postanowiono dawanie wieczorków z przekąską! na które zapraszani będą aspiranci, uważani za odpowiednich, nadto przyjęto zasadą „po starszemu na gałęź"...

Wypada zaznaczyć, iż w całym domu mieszka tylko jeden kawaler, liczący 57 jesieni, i tego wyłączono z listy kwalifikacyjnej...

= Zdania.

...Voltaire, ta elegancka szkatułka tualetowa literatury francuskiej, jakżeby był przyjemnym, gdyby nie zawierał tyle różu i bielidła...

...Wiele książek podobnych jest do nicowanych surdutów: kiedy patrzymy na nie z daleka wydają nam się nowemi, lecz przybliżywszy się poznajemy omyłkę i pan kamerdyner przyznaje się sam, iż dostał suknię w podarunku od swojego pana...

...Niektórzy autorowie są przyprawą przy biesiadzie wiedzy — sami są niemożliwi do spożycia, lecz używani bywają do wszystkiego...

...Człowiek jest jak katrynka: nieznaczne dotknięcie i... intonuje już inną melodję...

...Słowik śpiewa tylko w ciemności—boską melodję szlachetnego serca poznajemy też dopiero wówczas, gdy ono okryte jest żałobą...

= Jenerał Malaga de Portorico.

Wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu o nieszczęśliwym obłąkanym, który przedstawiając się przechodniom jako jenerał Malaga de Portorico, zdradza początki szału.

Biedak ten napadł formalnie na przechodzącą przez Krakowskie Przedmieście znaną nam osobiście pannę R. i nabawił ją niemałego strachu.

Czyż nieszczęśliwym nikt się nie zaopiekuje?

= Jeszcze obłąkany.

W dniu wczorajszym o godzinie 5-ej po południu jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna, pędził przez ulicę Chmielną a otwierając drzwi do wszystkich z kolej sklepów wołał: „bankrut, bankrut"...

Człowiek ten mógł liczyć lat dwadzieścia kilka i nie był nikomu bliżej znany.

= Obiecujący synalek.

Na Grzybowskiej pod nrem 48-ym zamieszkuje uboga wdowa, która żyjąc z pracy rąk własnych drogą długoletniej oszczędności zebrała sobie na czarną godzinę 400 rs.

Jakież było przerażenie biednej kobiety, kiedy wczoraj rano zastała wyłamane drzwi w szafie i brak pieniędzy.

Jednocześnie zniknął dorastający synek, który poprzedniego dnia skradł jednemu ze znajomych paszport.

Za cudzym paszportem i za 400 rs. młody złodziej daleko nie zajedzie...

= **Kradzieże.**

W cukierni Loursa pewien młodzieniec grający w bilard zeskamotował sześć bil bilardowych, wartości 80 rs.

Na Pawiej pod nrem 21 wyprowadzono ze stajni w porze nocnej parę koni wartości 200 rs.

Na Nowogrodzkiej pod nrem 5 z mieszkania D. skradziono różne przedmioty na sumę kilkuset rubli.

Złodziei St. Lewanowskiego i St. Sawickiego ujęto.

= Świętokradztwo.

Nocy wczorajszej do cerkwi na Pradze przez wyłamanie drzwi dostali się złodzieje.

Zabrali ztamtąd różne naczynia i sprzęty obrzędowe wartości około 600 rs.

Kradzież przez służbę cerkiewną dopiero rano została spostrzeżona.

= **Wypadki.** W alejach Ujazdowskich w pobliżu rogatek Jan M., wskutek potknięcia się konia spadł tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę, oraz zranił się ciężko w głowę.— Na Orlej stróż domu Wojciech J., przy otwieraniu bramy został uderzony połową wrót bardzo mocno i poniósł silne uszkodzenie klatki piersiowej.

= Brak jawności.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz donosi co następuje:

„W tygodniu ostatnim przed świętami wielkanocnemi odbywa się zazwyczaj kwesta na szpital miejscowy, z której i w r. b. osiągnięto zapewne kilkadziesiąt rubli. Na tenże cel przeznaczanym też bywa dochód ze składek wnoszonych w miejsce wizyt noworocznych.

Ile może wynosić dochód szpitala z powyższych źródeł, szczegółowo wykazać nie możemy, gdyż miejscowa rada opiekuńcza dobroczynności nie ogłasza swoich bilansów.

Dla czego?

Czyżby uważała za właściwe pozostawiać ogół w nieświadomości co do sposobu użycia funduszu ofiarodawców!..."

= Teatr amatorski.

Z Nieszawy donoszą nam, iż ostatnie przedstawienie amatorskie na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjów warszawskich, nie dało takiego dochodu jakby się należało spodziewać.

Skutkiem tego nieznaczny wpływ przeznaczono na straż ogniową i w części na kupno książek dla najpilniejszych w nauce dzieci miejscowej szkoły elementarnej.

Za to wybornie się powiodło przedstawienie dziecięce.

Ponieważ korespondent nasz podał już szczegóły tego widowiska, korzystamy więc tylko ze sposobności, aby nadmienić w tem miejscu, iż wiersz o korzyściach i zaletach kolonij letnich, napisany był przez p. Ludwika Niemojowskiego.

= Znakologja łowicka.

Przy jednej z pierwszorzędnych ulic Łowicza, na wcale pokaźnym szyldzie, pięknemi literami, nawet złoconemi, widnieje napis:

„Malarz pokojowy, lakiernik powozowy, oraz wszelkich robót malarskich."

= Samobójstwo.

Ze Słupcy donoszą nam, iż w d. 25 ym b. m., mieszczanin tamtejszy Teodor Kapczyński, powiesił się na drzewie w ogrodzie swoich krewnych.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, iż przyczyną samobójstwa była krzywda wyrządzona mu przez matkę.

Ostatnia, umierając cały majątek zapisała dwóm synom, z pominięciem Teodora.

Ten zaś, widząc sprzedaż domu w którym się urodził, wyrósł i pracował, nie zniósł tej chwili i samobójstwem skrócil sobie życie.

= Świętokradztwo.

Z Gostynina donoszą nam, iż w nocy dnia 27-go b. m. dokonaną została kradzież w miejscowym kościele parafjalnym.

Podejrzenie o świętokradztwo pada na mieszkańca Gostynina Józefa Chowskiego, którego też niezwłocznie aresztowano.

Przedmiotem kradzieży były wyłącznie pieniądze w skarbonie kościelnej.

NEKROLOGJA.

† Dnia 3 maja, w sobotę, jako w 20 bolesną rocznicę zgonu ś. p. Stefana **Neybaur**, odbędą się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie **10 i pół** zrana, egzekwie i żałobna wotywa, za spokój duszy tego świętobliwego, godnego i nigdy nieodżałowanego męża i obywatela, na które w głębokim smutku pogrążona wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —1479—

† Dnia 2 maja, w piątek, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, o godzinie **11-ej** zrana, za duszę ś. p. Aloizy z Jurkowskich **Wilxyckiej**, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —1395—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(*Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru.*)

Berlin 30-go kwietnia.

Komisja przyjąwszy większą część poprawek Windhorsta, łagodzących prawo o socjalistach, odrzuciła wszelako poprawkę, żądającą aby mały stan oblężenia utrzymanym był tylko w Berlinie.

Londyn 30-go kwietnia.

Na statku „Crocodille" przybyłym do Portsmouth a wiozącym z Bombaju wojska, podczas żeglugi na morzu Śródziemnem zdarzyło się sześć wypadków cholery, z których trzy zakończyły się śmiercią. Lekarze utrzymują jednak, iż nie ma niebezpieczeństwa rozszerzenia zarazy. Przybyłe wojsko wysadzono na ląd.

Petersburg 30-go kwietnia.

Dzienniki donoszą, iż kwestja otworzenia nadamurskiego jenerał-gubernatorstwa została wprowadzona na drogę prawodawczą. Mówią, iż jenerał-gubernatorem ma być mianowany jenerał-lejtnant Korff.

Petersburg 30-go kwietnia.

Suma subskrypcji na nową pożyczką uczyniła w Moskwie 5 miljonów funtów sterlingów.

Petersburg 30-go kwietnia.

Komunikat rządowy zamieszczony w *Praw. wiest.* donosi, iż dla znajdującej się w niedostatku ludności gubernji kazańskiej wydano w ubiegłym roku na obsianie pól 390,000 rs., z których ziemstwo pozostawiło remanentu 177,000. W r. b. do tego remanentu dodano tytułem zasiłku 200,000, a oprócz tego udzielono ludności ulgi w opłacie podatków. Według otrzymanych z miejsca wiadomości zasiłki te okazują się dostatecznemi.

(*Otrzymane w nocy.*)

Kraków 30-go kwietnia.

Policja wyśledziła kółko anarchistów, do którego należeli Malankiewicz, Grudziński, Sulczewski, Ziębowski, Kozioł. Na dwa dni przed rzuceniem petardy skradziono z magazynu kolei transwersalnej na Podgórzu 20 kilo prochu.

Berlin 30-go kwietnia.

W Berlinie, w prowincjonalnych miastach Niemiec i w Amsterdamie zapisy na nową pożyczkę wynoszą 200 miljonów funt. ster. Po repartycji wypadnie około 5%.

Londyn 30-go kwietnia.

Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Francji przyjęły zaproszenie na konferencję dotyczącą spraw egipskich.

Madryt 30-go kwietnia.

Oficerowie, którzy zbiegli z Santa Colon w zamiarze zbuntowania ludności, zostali schwytani. Oficer karlistowski Mangano, który z szajką przeszedł granicę Hiszpanji, został zabity. Oddział jego poszedł w rozsypkę.

Kair 30-go kwietnia.

Osman Digma zamierza atakować Assuan.

Nowy Jork 30-go kwietnia.

Wczoraj w St.-Jose na wyspie Kubie nastąpił wybuch w magazynie prochu. Liczba zabitych dotąd jeszcze nie jest wiadomą, znaleziono już pod gruzami dużo trupów.

Petersburg 30-go kwietnia.

Donoszą z Tambowa o popełnionem w tamtejszej cerkwi katedralnej świętokradztwie. Ukradziono wiele cennych aparatów i sprzętów oraz pieniądze ze skarbonki. Złodzieje, których dotąd nie odkryto, dostali się do cerkwi, wyłamawszy żelazną kratę w oknie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go kwietnia (godz. 7 m. 15).

Cisza panowała dziś zupełna na giełdzie berlińskiej. Obroty nieznaczne, interesów dokonywano bardzo mało przy niechętnem usposobieniu. Pomimo to jednak wartości spekulacyjne przy małej podaży lepiej się trzymały niż w ostatnich dniach.

Akcje kredytowe podniosły się w kursie zyskując znów dwie marki. Wartości kolejowe utrzymały się przy tych samych notowaniach. Z rent obcych włoska słabiej — inne też niezbyt silnie się trzymały. Wartości rosyjskie z początku zaniedbane w końcu z pewnem ożywieniem kupowane straty odzyskały i doszły znów do wczorajszego poziomu a nawet z drobną zwyżką. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym drożej o pół marki, na dostawę o drobnostkę niżej.

Berlin 30 go kwietnia, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	208.30
Weksle na Warszawę	208.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	207.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	205 60
Bilety banku ros. na dostawę	208.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.—
Akcje kredytowe.	540.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.50
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	148.50
Żyto na wiosnę	147.—

Petersburg **30 go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz.** (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24^{17}/_{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$218^{1}/_{2}$.
„ „ II-ej em. .	$208^{3}/_{4}$.
Półimperjały	8 03.

Mniej silną widocznie była podaż wartości rosyjskich na dzisiejszej giełdzie berlińskiej, jeżeli ruble przy dotychczasowym kursie po chwilowej na początku obniżce utrzymać się zdołały. Znaczyłoby to, że na spekulację pożyczkową nagromadzone ruble już się przerzedziły i że nie ma już tak wielkiej potrzeby sprzedawania ich, jak to się dotąd praktykowało. Spodziewaćby się więc można, że perjod zniżkowy dla rubli skończył się i że obecnie, gdy pożyczka więcej niż pokrytą została ożywi się ruch wartościami rosyjskiemi. Jaki jednak będzie jeszcze wpływ regulacji końcomiesięcznej przewidzieć niepodobna. Giełda warszawska wobec tej bezmienności kursu będzie prawdopodobnie wyczekująca do chwili odebrania wiadomości o szacowaniach berlińskich, które stanowczy na kierunek działalności wpływ wywrą. Kursa dnia poprzedniego były: 208.40, 208.25, 538, 148, 147.25

J. Wł

Gdańsk 29-go kwietnia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	8.17
„ „ regulacyjna bieżąca	7.9?
„ „ na dostawę wiosenną	7.88
Żyto cena najwyższa za polskie .	—.—
„ „ regulacyjna	5.93
„ „ na dostawę wiosenną .	5.93
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 30-go kwietnia roku 1884 na stacji „Pragi" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—148. średnia 130—137, ordynaryjna 115—120.

Żyto wyborowe 105—108, średnie 100—103, ordynaryjne 95—98.

Jęczmień wyborowy 109—114, średni 105—107, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 98—105, średni 94—97, ordynaryjny 90—93,

Gryka 95—101 **Groch** 115—125. **Kasza jaglana** wyborowa 130—134, średnia 122—128, ordynaryjna 116—121.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 30-go kwietnia 1884 roku.

Dostawy na targ dzisiejszy nie zbyt obfite, a jednak w stosunku do zapotrzebowań zupełnie wystarczające.

Łatwo zresztą zrozumieć tę niezbyt pohopną chęć kupna. Kto po świętach koniecznie potrzebował, ten się już zaopatrzył—a ceny wysokie do zakupów nie uspasabiają. Nie gwałtownie potrzebujący wolą się wstrzymać i kupują tyle tylko ile chwilowo mieć muszą, aby nie próżnować.

Rozumie się o zakupach na wywóz nie ma mowy.

Ogółem wystawiono na sprzedaż 900 korcy pszenicy i 800 żyta przeważnie z próbek, osią bowiem przy pogodzie bardzo przykrej i złych drogach prawie nic do Warszawy nie dochodzi.

Gatunki dziś nie były bardzo zadawalniające. Przewaga była po stronie średnich. Wyborowych nie było prawie wcale—a przynajmniej przy małym popycie próbek nie okazywano, widząc, że gatunek ten zawsze chętniejszych znajdzie nabywców.

Za pszenicę płacono do 9.30 za dobrą średnią, mniej dobra 9.15, gatunki niższe 8.50, 8.70, 8.80 do 9 rs. Poślednich zupełnie nie kupowano.

Żyto dobre 6.50 do 6.60 za korzec.

Oprócz tego traktowano dziś znaczny interes, 500 par zboża na dostawę. Parę nazywają korzec pszenicy i korzec żyta.

O ile wiemy, tranzakcja doszła do skutku po 16 rs. za parę, czyli 6.50 za żyto i 9.50 za pszenicę—cena ta, jak w obecnej sytuacji rynków zbożowych, dosyć umiarkowana.

Grochu z próbek ofiarowano partję około 100 korcy po 8.25 za korzec—dobrego ziarna żądając. Do tranzakcyj jednak nie przyszło.

Owsa, siana i słomy ilości tak drobne, że o cenach z nich nie można mieć wyobrażenia.

J. Wł.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej: Tamka nr 25. Posiedzenie dnia 17 kwietnia.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
46	Wolska	Skrzeszewski	Żona ciężko ch., dz. dr. [illegible]4.
17	Łucka	Pollit Katarz.	Wdowa, dz. dr. 4.
12	Młynarska	Poroska Tere.	Wdowa, niewidoma.
13	Krucza	Nowicki Daniel	Żona chora, dz. dr. 3.
48	Wolska	Janicka Kat.	Mąż nieobecny, dz. dr. 3.
38	Piękna	Żuczek Agata	Astmatyczna, mąż ciężko ch., dz. dr. 3.
3	Mostowa	Nowosad Jan	On i żona kalecy, dz. dr. 4.
25	Dzielna	Zawisza Marc.	Chory, dz. dr. 2.
38d	Nowolipki	Koelbik Joan.	Po pożarze, dz. dr. 4.
34	St. Miasto	Abramowicz K.	Kaleka, żona sparaliżowana.
12	Rozbrat	Witanoska S.	Mąż chory, dz. dr. 5.
92	Czerniako.	Zajdler Fr.	Wdowa, dz. dr. 5. jedno ch.
789	Praga	Kostrzewa J.	Mąż chory, dz. dr. 3, z tych dwoje chorych.
10	Leszczyńs.	Śliwińska F.	Chora, mąż po chorobie, dz. 4.
12	Sewerynó.	Łopatowska A.	Wdowa, dz. dr. 3.

Cyrk Ciniselli.

Dziś we środę występ słynnego w świecie jeźdźca Saltomortales et pirouettes

p. HERNANDEZ,

który wykonywać będzie nadzwyczajne ćwiczenia na nieosiodłanym koniu. (492)

— ***Zeszyt 225 Niwy*** wyszedł z druku i zawiera. 1) Cudzoziemczyzna. 2) Nasz spadek Pomony, napisał prof. dr Edward Janczewski. 3) Z miłości. Ballada jakich wiele, przez T. Jeske-Choińskiego (dokończenie). 4) Z gubernji mińskiej, skreślił Wit. 5) Sprawy bieżące, XXIII przez Jacka Soplicę. 6) Ruch naukowo-literacki: 24) Sahi-beja—krwawy dorobek, przez T. Ch. 15) J. I. Kraszewskiego, — Wilczek i Wilczkowa — i Noc majowa, przez T. Ch. 16) Elizy Orzeszkowej — Ostatnia miłość—i Pierwotni przez T. Ch. 7) Miscelanea. Z kroniki bibljograficznej i z kroniki czasopism. (502)

Królowie polscy

dla młodzieży — 43 portrety litografowane podług rysunków T. Maleszewskiego, z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce lub na tablicach, są do nabycia we wszystkich księgarniach po rs. 2 kop. 50. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. (1420)

— ***Choroby oczu.*** Dr Feliks ***Winawer*** po powrocie z zagranicy, zamieszkał na ulicy Twardej nr 2. Przyjmuje od godz. 4—6. (1454)

Bank handlowy w Warszawie

podaje do wiadomości, iż w myśl uchwały zapadłej na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów w dniu 30 kwietnia r. b., reszta dywidendy za rok 1883 od akcyj Banku po potrąceniu zaliczonych już sześciu od sta, płaconą będzie w kwocie po rubli ośm kopiejek pięćdziesiąt za każdą akcję, poczynając od dnia 1 maja r. b. w kasie Banku w Warszawie, albo w kasie oddziału tegoż Banku w Petersburgu, albo też w Berlinie w filji Banku kredytowego środkowych Niemiec za zwrotem kuponu dywidendowego za rok 1883. (501)

Zarząd

stowarzyszenia spożywczego „Merkury"

podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 5-go maja r. b., dostarczane będzie codziennie rano z okolicznych dworów do wszystkich sklepów stowarzyszenia mleko niezbierane w naczyniach zamkniętych i opieczętowanych, kwartowych i półkwartowych, po cenie kop. 10 za kwartę. Zastaw na naczynie kop. 30. (497)

Droga żelazna warszawsko - teresp(l)ska

Wykaz ruchu i dochodu za m. marzec 1884 r.

1) Za przewóz 38,975 pasażerów	rs. 44,331 k. 39
2) za przewóz 4,070,936 pudów towarów	rs. 194,524 k. 78.
3) Dochody różne	rs. 1,108 k. $22^{1}/_{2}$
Razem	rs. 239,964 k. $39^{1}/_{2}$
W marcu 1883 roku było dochodu	rs. 178,093 k. $46^{1}/_{2}$.
Zatem w marcu 1884 roku więcej o	rs. 61,870 k. 93.
(498)	czyli na 34·74%.
Od 1-go stycznia do 1-go kwietnia 1884 roku dochód wynosił	rs. 646,250 k. 66.
W tymże samym czasie 1883 roku było dochodu . .	rs. 502,999 k. 78.
Zatem w roku 1884 dochód zwiększył się o	rs. 143,250 k. 88.
	czyli na 28·48%.

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI.

RESTAURACJA (hotel krakowski, Bielańska)

Karta obiadu na czwartek 1 maja.

Zupy: Rakowa, konsoma.
Paszteciki rysolki, krokietki.
Sztuka mięsa: Biała, rumiana.
Rawiolki na kokilkach. 490
Pieczyste: Kurczęta, polędwica, schab
Kawa mrożona.

Cena kop. 75

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 19 Апрѣля (1 Мая) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner